

A ty oblewasz się rumieńcem, jak papież w sukience
Mam żart jak z Familiady, choć ja myślę że godny
Ale żaden chujek z branży nie jest do mnie podobny
To czyni samotnym, czasem uskrzydla
Kariera jak labirynt do skarbu, nie strzałka do kibla
Red, szefie, jak ja cię doceniam
Mówię tak, bo się boję, że naślesz Anunnaki na ziemian
Tylu martwych raperów i nie mówię o Pjusie
Mówię o stylu, debil na debilu pragną tu azylu
Ja daję pełną kontrolę liter i nut
Jak Biggie w "Gimme the Loot"
Dla serca miód jak Winnie-the-Pooh
Ruch po szachu, nareszcie mat
Od debiutu mija 20 lat

Zamówię trunki i jakiś dobry stek
Piszę do kumpli, kto wiedzieć miał ten wie
Kim mam być, gdy sobą jestem?
Co wielu za złe ma
Tak blisko urodziny czterdzieste
(WWA, miasto rapu, miasto przestępstw)

Ej, tu nie ma miłości jak Mes i Alkopoli
Witek mnie zwolnił? Trochę boli
Stasiak przyklasnął, wszak było nas trzech
Korporacje robią chłopakom z mózgów mech
Alko bez Mesa, jak to obronić?
Tribute dla Pjusa, do mnie nikt nie zadzwonił
Kryzysy brałem na siebie, ale nō mas
Wyględów żegna to dwa, czekam przeprosin to raz
Ja słucham rozmówców i daję napiwki
A że jestem dobry, na to nikt nie postawi pół fifki
Okej, wiem, że wydaje się wyniosły
Ludzie wybaczą plagiat i rasistowskie posty
Lecz nie wybaczą mi, jak głośniej kichnę
Bo jestem więcej niż troszkę gifted, przywykłem
Nie chcę Hanny Montany, chcę Hanny Arendt
Bo wiesz, jak my to robimy
Robimy to, bo mamy talent

Zamówię trunki i jakiś dobry stek
Piszę do kumpli, kto wiedzieć miał ten wie
Kim mam być, gdy sobą jestem?
Co wielu za złe ma
Tak blisko urodziny czterdzieste
(WWA, miasto rapu, miasto przestępstw)

A młody Mes był dzieciakiem o posturze zapalki
Nie wiedział, czy będzie miał hajs po maturze na outfit
Chciał tulasków, skazany na fastfood
Skazany na miasto, nie marzył nawet o Audi
A dziś AMG, koni 550
I nic mnie nie obchodzi, dopóki w testamencie jest Rysio, à propos
Fani kolegów, czyje to kurwa dzieci
Mój fan to ma łeb, aż mu się kurwa świeci
Jakie zasięgi, zacznij od chuja
Bo za to, co wyszło z mojego, dziś losowi dziękuję

No jak Pan Jezus powiedział, fanów wystarczy dwunastu
A był to cwany pastuch